

Joanna Liszowska, Ci

słowa: Jonasz kofta

muzyka: Jerzy Satanowski

Twarz błazna rozpłaszczona na witrynie

Podgląda cię, kobiecy manekinie

A od szkarłatu twoich warg

Błazeński poczerwieniał kark

Ukradnie kiedyś nogę ci w zamęcie

Chichocąc albo łkając

C i ę c i e !

Na długim, szarym, wąskim świtu moście

Pą nocy stoją jacyś smutni goście

Czekają tak na pierwszy błysk

A potem głową w dą - bryzg!

To rzeka czarna woła do nich - chce cię

Łopocą im nogawki

C i ę c i e !

Ta winda, ktą co dzień zjeżdżasz na d&

Pewnego dnia opuści ziemski padą

Trzy piętra minie, potem pą

A potem parter, ciągle w dą

Ktoś powie miło, widząc twe napięcie:

Witamy pana w piekle

C i ę c i e !

Odejdźcie, sam zostanę na okręcie

C i ę c i e !

A teraz trzeba dużo, dużo snu

C i ę c i e !

Przez pą!